

II / 107

. Czesław Czarniecki  
Wrocław-Leśnica  
ul. Krępicka 47/2

Augustów-Grodno  
1939-45-partyzantka  
przed 1941 i po.

Wychowałem się w Augustowie. Tam chodziłem do szkół.  
~~Niedługo~~ <sup>po</sup>rozpoczęciu okupacji sowieckiej w naszych okolicach  
zaczęła się rozwijać partyzantka. Nasze okolice mocno zalesione,  
pełne jezior sprzyjały temu. Oczywiście do organizacji wstąpiłem  
jak większość moich kolegów. Byłem łącznikiem dla oddziału ukry-  
wającego się na "Czerwonych Bagnach". Była to strefa nadgraniczna  
z terenami okupowanymi przez Niemców. Nas łączników używano do prze-  
kraczania granicy, po informacje. Czyniliśmy to zawsze w nocy, pły-  
nąc zamaskowanym kajakiem po Kanale Augustowskim. Dowódca oddziału  
miał chyba jakieś kontakty z Niemcami choć trudno mi powiedzieć  
na czym one polegały. Może na wymianie informacji. Nasza konspiracja  
była oczywiście nietrudna do odkrycia przez NKWD. Jeden z kolegów  
z którym czasami pływaliśmy jako łącznicy został informatorem  
i to dzięki niemu w czasie jednej z wypraw przez granicę zostałem  
odkryty przez sowiecką straż graniczną i aresztowany. Z aresztu  
w Augustowie przewieziono mnie do więzienia w Grodnie i prowadzi-  
tam ~~mnę~~ tam wobec mnie śledztwo. Prokurator oskarżył mnie o współ-  
pracę z Niemcami-zdradą ojczyzny (ZSRR). Jako nieletniego trzymano  
mnie jednak w celi wraz z innymi kilkunastoma chłopcami w moim  
wieku. Żywiono nas podle ale towarzystwo rówieśników dodawało otu-  
chy. Często <sup>e</sup>przeciwstawialiśmy się z fatazją na jaką stać tylko mło-  
dych (nie braliśmy pod uwagę konsekwencji) strażnikom. Wymuszaliśmy  
na nich aby nas lepiej traktowali.

Po wyroku przeniesiono mnie do pojedynczej celi.  
22 czerwca rozpoczęło się lotnicze bombardowanie Grodna. Bomby pole-  
ciały z nienacka i na nasze więzienie. Siła eksplozji wyważyła w  
wielu celach drzwi. Także w mojej. Oszłamieni detonacją, poranieni

.odłamkami szkła, niepewnie zaczęliśmy wyglądać ze swych cel na kory-  
~~tarze~~ tarze. Nie widząc strażników zaczęliśmy uwalniać pozostałych  
więźniów sąsiadów a później wszyscy razem na dziedziniec więzienny.  
Brama była jednak zamknięta a pojawiła się nagle ~~STRAŻ~~ ~~stara~~ straż  
z karabinami która uprzednio chba uciekła w czasie bombardowania.  
Strzałami karabinowymi i kolbami zapędziła nas ponownie do cel. Jed-  
nak zanim to zdążyli skończyć rozpoczęło się ponowne bombardowanie  
i strażnicy uciekli ponownie, teraz już na dobre. My znowu wylegliśmy  
na dziedziniec (zamki były już przecież wcześniej powyrywane) i tym  
razem udało nam się sforsować bramę i wydostać poza więzienie. Po  
jakimś czasie artyleria sowiecka rozpoczęła ostrzał więzienia z odle-  
głości kilku kilometrów poza Grodnem. W mieście Sowietów już nie było.  
W obawie jednak aby nie wrócili pochowaliśmy się po domach prywatnych.  
Wkrótce do Grodna wkroczyli Niemcy. Podobnież w więzieniu znaleziono  
jakąś ilość zamordowanych przez NKWD więźniów ale trudno mi samemu  
na ten temat coś powiedzieć. Byłem już wówczas bardzo wycieńczony  
i chory (zapalenie płóc, może gruźlica) i nie mogłem chodzić. Ledwo mia-  
łem siłę dojechać do Augustowa. Tzn. niedokładnie bo w połowie drogi  
padłem wycieńczony w jakiejś chałupie. Gospodarze zawiadomili moją sios-  
trę i ona przyjechała po mnie i zawiozła mnie do Augustowa. Po kilku  
miesiącach leżenia w łóżku i jedzenia niesamowitej ilości marchewki  
doszłem do siebie i mogłem podjąć jakąś pracę.